

Joanna Mroczkowska

Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Warszawa

KIRGISKIE MAŁŻEŃSTWA PRZEZ PORWANIE

W niniejszym artykule, odwołując się m. in. do własnych badań¹, chciałabym uka-
zać różnorodne motywacje stojące za porwaniami, nazywanymi w języku kirgi-
skim *ala kaczuu*². W czasie, gdy prowadziłam badania, mniej więcej połowa wszystkich
kirgiskich małżeństw, według danych Russa Kleinbacha i Lilly Salimjanowej, zawie-
rana była poprzez porwanie. Około dwie trzecie tak zawartych związków stanowiły
porwania bez zgody dziewczyny (Kleinbach, Salimjanova 2007, s. 217-233). Zwyczaj
porywania kobiet w Kirgizji nie wynika z chęci zemsty czy zamiarów handlowych,
jego celem jest zdobycie żony. Przez niektórych badaczy opisywany jest on wyłącznie
w kategoriach pewnej formy rytuału weselnego czy gry, przez innych jako dramat ko-
biety – przemoc łamiąca prawa człowieka. Dla samych Kirgizów natomiast wspólne
jest mówienie o porwaniach jako o „tradycji” czy „obyczaju”. Współczesne kirgiskie

¹ Badania prowadziłam w czerwcu i lipcu 2005 roku w ramach stażu naukowego, ufundowanego przez kirgiskie Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu, a dotyczącego projektu badawczego „Współcześni mieszkańcy Kirgistanu”. Możliwe były one również dzięki pomocy Fundacji Universitatis Varsoviensis oraz Koła Naukowego Studentów Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UW. Terenem badań była północ Kirgistanu: miasteczka Talas i, położone nad jeziorem Issyk-kul, Czołpon-ata oraz stolica kraju – Biszkek. W miejscach tych spędziłam po kilka tygodni. Rozmowy były prowadzone w języku rosyjskim. Na podstawie badań powstała praca magisterska, napisana pod kierunkiem prof. Jerzego S. Wasilewskiego i obroniona w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej UW.

² W trakcie rozmów prowadzonych w języku rosyjskim tylko raz spotkałam się z określeniem „porwania” (ros. *pochiszczenieje; noхищение*). Słowo to usłyszałam podczas rozmowy z pracownikiem fundacji, zajmującej się walką z porwaniami. Zostało ono użyte jako kalka z artykułów o prawach kobiet; było terminem z języka oficjalnego. W rozmowach z Kirgizami używano raczej eufemizmu „kraść” (*kraža niewiestki, u Kirgizow kradut diewuszki* itp.). Po kirgisku „porwać” to *uurdap al-*; *uurdał-* (Üdahin 2000, s. 620). W słowniku kirgisko rosyjskim Konstatin Judachin podaje natomiast słowo o zbliżonej wymowie: *uurda-*, oznaczające przede wszystkim „kraść” jako jedno ze znaczeń słowa „porwać” (1999, s. 810). Tak więc „porywać” i „kraść” pozostają w pewnym związku znaczeniowym. Porwania kobiet nazywa się pojęciem *ala kaczuu* lub *kyz ala kaczuu* (bardzo często jest to hasło wywołujące temat rozmowy). W dokładnym tłumaczeniu słowo *kaczuu* to imiesłów i bezokolicznik pochodzący od słowa *kacz-*, które oznacza „uciekaj”, „unikaj”. Stąd też: *kaczuuczu*, czyli „ten, który robi *kaczuu*”, to „zbieg”, „dezertier” (Üdahin 1999, s. 362).

media niejednokrotnie opisują porwania, skądinąd, przynajmniej oficjalnie, potępiane przez państwo³.

Porywanie kobiet to zjawisko bardzo zróżnicowane, wciąż żywe w społeczeństwie kirgiskim. Przypisywane są mu różne znaczenia i motywacje, rozmaicie bywa oceniane, przybiera też wiele form – od porwania siłą dziewczyny, którą zobaczyło się pierwszy raz w życiu, do umówionego spotkania z narzeczoną, którą przewozi się do domu krewnych narzeczonego (może to być wówczas sposób na obejście sprzeciwu rodziców wobec małżeństwa). Jest to często wydarzenie niezwykle dramatyczne, radykalnie zmieniające życie uczestniczących w nim osób. Obecnie, w wyniku rozmaitych zmian społeczno-politycznych, które mają miejsce w Kirgistanie, zjawisko to ulega redefiniowaniu (m.in. w kategoriach odrodzenia tradycji). Zmianie ulegają również stojące za nim motywacje.

W artykule nie podejmuję się całościowej analizy tego zjawiska, nie opisuję też wszelkich okoliczności i uwarunkowań porwań w całym Kirgistanie. Chciałabym przede wszystkim omówić problem motywacji stojących za porwaniami u zaangażowanych w nie mężczyzn i kobiet w różnym wieku. Postaram się ukazać je poprzez jednostkowe opowieści. To właśnie poprzez indywidualne narracje ujawnia się dyskurs⁴, zgodnie z którym świat Kirgizów opisywany jest przede wszystkim w kategoriach tradycji, szacunku, honoru, wstydu. W badanych przeze mnie społecznościach są to pojęcia kluczowe dla zrozumienia problemu. Zrealizowanie moich założeń w tym tekście nie będzie możliwe bez zarysowania sytuacji kobiet i mężczyzn w kirgiskim społeczeństwie oraz wyjaśnienia, w jaki sposób definiowane są ich role. Tak uporządkowany materiał powinien pomóc w zrozumieniu złożoności tej praktyki, jej potocznych interpretacji oraz społecznych relacji stanowiących jej element.

Historyczny kontekst porwań

Według Apasa Dżumagułowa (1962, cyt. za: Abramzon 1990, s. 245), pan młody porywał dziewczynę tylko w przypadku, gdy jego krewni byli ludźmi wpływowymi i mogli go wspomóc lub też, gdy swatowie młodego człowieka nie osiągnęli sukcesu, albo gdy rodzice narzeczonej byli przeciwni temu związkowi. Do porwania dochodziło z reguły za zgodą narzeczonej.

Odbicie siłą porwanej kobiety przez jej krewnych było hańbą dla pana młodego i jego rodziny, dlatego też dziewczynę uprowadzoną bez zgody jej krewnych umieszczano w domu kogoś z wpływowych krewniaków przyszłego męża. Sprawa kończyła się na ogół zgodą obydwu stron. *Kałym* (który bywa tłumaczony jako zapłata za narzeczoną) płacony był wtedy w znacznie większym wymiarze. Równoległe wśród Kirgizów istniał zwyczaj „odpracowania” żony. Chłopak, którego nie było stać na zapłacenie *kałymu*, nie musiał

³ Praktyka *ala kaczuu* narusza artykuł 155 kodeksu karnego Republiki Kirgiskiej, w którym napisano: „Przymuszenie kobiety do wstąpienia w związek małżeński lub do kontynuacji pożycia małżeńskiego albo też uprowadzenie w celu zawarcia związku małżeńskiego wbrew jej woli, podlega karze grzywny w wymiarze od 100 do 200 minimalnych miesięcznych wynagrodzeń lub pozbawienia wolności na okres do lat 5” (*Semejnyj...* 2004, s. 9; tytuł 2, dział 3, artykuł 15).

⁴ Dyskurs rozumiem jako „sposób komunikowania się, względem którego obecność mówiącego podmiotu i bezpośrednia sytuacja, w której następuje komunikacja, są wewnętrzne” (Benveniste 1971, cyt. za: Clifford 2000, s. 47).

uciekać się do porywania wybranej dziewczyny – mógł zapracować na nią u swoich przyszyłych teściów (Abramzon 1990, s. 244-245). Takiego chłopaka nazywano *küczküyöö*, czyli „zięć wzięty na odpracowanie”⁵. Sławoj Szynkiewicz twierdził, że porwania należą do ślubnych „anomalii”:

W miarę przechodzenia od doboru kojarzonego do swobodnego, przekształceniom ulegały zewnętrzne oznaki zaangażowania grupy krewniaczej w przygotowanie małżeństwa, a zwłaszcza rola egzogamii [...]. Zanikały też pewne anormalne formy zawierania małżeństwa polegające na obchodzeniu obowiązujących reguł wobec niemożności sprostania im, jak np. małżeństwo przez porwanie lub ucieczkę (Szynkiewicz 1987, s. 224)⁶.

Z kolei, jak twierdzi Saul Abramzon, do porwań uciekano się stosunkowo rzadko, przede wszystkim dlatego, że w wywołany tym konflikt wciągany był szeroki krąg bliższych i dalszych krewnych z obydwu stron. Efektem mogła być niepożądana wrogość między rodami, grożąca czasem poważnymi konsekwencjami.

Należy zauważyć, że w literaturze dotyczącej Kirgistanu podkreśla się marginalność porwań. Może to, choć nie musi, być sprzeczne z obecnym przekonaniem Kirgizów, że jest to zwyczaj praktykowany u nich od wieków. Być może, jego rola była mniejsza niż współcześnie, tego nie sposób ustalić. Tym samym wnioski wyciągane z publikacji powyżej cytowanych badaczy, choć inspirujące, ograniczyć muszę do skonstatowania faktu funkcjonowania w przeszłości małżeństw przez porwanie. Istotne jest przekonanie Kirgizów o trwałym charakterze tego zwyczaju, ma ono fundamentalny wpływ na znaczenia nadawane dziś porwaniom w Kirgistanie. Co ciekawe, książka Abramzona wciąż jest omawiana na kirgiskich uczelniach oraz traktowana jako obiektywne i rzetelne źródło wiedzy o przeszłości.

Przeprowadzone przeze mnie badania wskazują, że w obecnych czasach porwanie jest społecznie akceptowanym sposobem zawarcia małżeństwa⁷. Badania podjęte niedawno przez organizacje pozarządowe wskazują, że od około 40% (Hayashi-Panos 2013) do 68-75% (Farangis 2011) wszystkich małżeństw w Kirgistanie zawiera się w ten właśnie sposób.

Przebieg porwania

W ogólnym zarysie, porwania opisywane były przez moich rozmówców następująco: najczęściej dziewczyna zostaje porwana z ulicy, gdy wraca ze szkoły, z zajęć czy z pracy. Podchodzi do niej kilku młodych mężczyzn i siłą wciąga do samochodu, którym przyjechali. Równie częstą formą jest oszukanie dziewczyny, np. propozycją podwiezienia, które

⁵ Ślub przez porwanie, zgodnie ze zwyczajem, nie zwalnia z obowiązku zapłaty *kałymu*, jednak w praktyce często nie ma możliwości wyegzekwowania go od pana młodego i jego rodziny, bądź jego wysokość jest znacznie niższa. Kwestię tę opiszę bardziej szczegółowo na kolejnych stronach artykułu.

⁶ Więcej na temat *kałymu* patrz też: Szynkiewicz 1981, s. 219-248.

⁷ Potępia się tylko szczególnie brutalne formy porwań, kiedy kobieta zostaje zgwałcona. Jednak często w odniesieniu do porwań, w których występuje przemoc, bywa ona bagatelizowana śmiechem, stwierdzeniami, takimi jak: *kobieta powinna pokazać sprzeciw*, bądź powołaniem się na muzułmańską tradycję, według której przed zawarciem małżeństwa panna młoda musi wyrazić na nie zgodę.

faktycznie okazuje się porwaniem lub umówienie się z nią na wspólne odwiedziny u znajomych, które okazują się jej ślubem. Do porwania wykorzystuje się samochód chłopaka lub kolegi; bardzo często też wynajmuje się w tym celu taksówkę. Należy dodać, że nierzadko porwania dokonywane są pod wpływem alkoholu, nie musi to jednak oznaczać, że w takim stanie podejmowana jest decyzja o nich.

Dziewczynę zawozi się do rodziców pana młodego lub jego krewnych. Tam często spotyka ją jego rodzina, z reguły przygotowana na tę sytuację. Zgodnie ze zwyczajem praktykowanym podczas ślubów nie zawieranych poprzez porwanie, przyszła teściowa wita pannę młodą u progu, obsypując ją słodyczami i częstując masłem. Ma ono sprawić, że życie młodej pary będzie obfite i bogate. Rzucając słodycze, przyszła teściowa mówi: *Niech życie będzie słodkie*. Zwyczaj ten określa się mianem *czaczyła*⁸. W praktyce, zwłaszcza przy ślubach przez porwanie, opisane zachowania nie zawsze mają miejsce. Po zawiezieniu do domu pana młodego jego krewnie przekonują dziewczynę, by zgodziła się zostać żoną chłopca, a teściowa próbuje nałożyć jej na głowę białą chustkę, która jest znakiem zgody na małżeństwo. O dziewczynie, która pogodziła się z losem i postanowiła zostać w domu porwijącego mówi się: „dała sobie założyć chustkę” (Ūdahin 1999, s. 261). Do domu przyszłego męża kobieta powinna wejść w chustce, w praktyce jednak, bardzo często dopiero w domu, udaje się nakłonić dziewczynę do jej założenia. Kolor chustki ma oznaczać czystość dziewczyny, sama chustka natomiast jest wyróżnikiem kobiety zamężnej, a zarazem symbolem szacunku, jaki młodzi obowiązani są okazywać starszym. Nałożenie chustki oznacza również zgodę dziewczyny na podporządkowanie się swojej teściowej i rodzinie męża⁹.

Po nałożeniu chustki porwana dziewczyna powinna zostać w domu porwacza. Nawet ta, która nie akceptuje zaistniałej sytuacji, ma już małe możliwości jej zmiany. Większość dziewcząt ostatecznie zostaje. Po pierwsze, ze względu na własnych rodziców, „przez szacunek” dla nich, by nie przynieść im wstydu. Wstyd i szacunek są dla Kirgizów niezmiernie ważnymi pojęciami. Można mówić wręcz, że życie rodzinne i społeczne jest postrzegane głównie w tych właśnie kategoriach.

Pierre Bourdieu pisał, że honor kobiet może podlegać jedynie obronie lub utracie (2004, s. 65) – w przypadku Kirgizek może on podlegać tylko utracie. Dziewczyna, która odejdzie, hańbi nie tylko siebie – co istotniejsze, hańbi swoją rodzinę (a ściślej mówiąc, swoją dawną rodzinę). Przynosi ona również wstyd narzeczonemu i jego rodzinie:

Bywa, że dziewczyna sobie poszła. Wszyscy się śmieją z chłopaka, że ona poszła. A do dziewczyny już drugi chłopak nie przyjdzie. Powie: „aa, to ta głupia, co ją wygnali od młodego”. Ma zhańbione imię. Ona traci swoją twarz (M, 57, Kirgyzczek koło Oszu)¹⁰.

⁸ Słowo to – jak podaje Abramzon (1990, s. 376) – wywodzi się ze staroturkijskiego rdzenia, oznaczającego „bryzgać”, jest zatem echem spotykanego do tej pory wśród ludów altajskich (jak np. Mongołowie lub – należący wraz z Kirgizami do grupy ludów turkijskich – Tuwińczycy) zwyczaju bryzganania „na szczęście” w cztery strony świata kumysem czy wódką.

⁹ Nierzadko w miejscach publicznych można zaobserwować dwie kobiety – teściową i synową – z których tylko młodsza nosi chustkę, pomimo że starsza jest również mężatką, a więc także jej jest przypisany ten element stroju. Jednak wiek w pewien sposób „wyzwała” kobiety w kirgiskiej rodzinie, nie ma już bowiem starszej kobiety, której kiedyś zapewne była podporządkowana. Odślonięte włosy interpretują jako deklarację swojej niezależności.

¹⁰ Cytaty z rozmów opisują w następujący sposób: M/K – płeć rozmówcy, wiek rozmówcy, miejsce wywiadu.

Wypowiedź ta wskazuje na pewną dwuznaczność: z jednej strony ucieczka dziewczyny ośmiesza narzeczonego, z drugiej, w społeczności zaczyna krążyć opinia, że to ją wygnano.

Panna młoda, która odejdzie z domu porywacza, przynosi wielką hańbę swojej rodzinie, głównie dlatego, że ludzie będą mówić o niej jako o kobiecie, która „pobyla z mężem”. Jej szanse na powtórne zamążpójście będą już mniejsze. Do tej pory zdarzają się przypadki, że rodzina, z której pochodzi porwana, nie przyjmuje jej do siebie z powrotem. Jest to pierwszy powód, dla którego kobiety decydują się zostać z porywaczem. Kolejny to presja wywierana na dziewczynę przez rodzinę chłopca. Gromadzą się wokół niej jego starsze krewne (dziewczyna powinna okazać im szacunek), które przekonują ją, że taki jest właśnie los kobiety, że one doświadczyły tego samego. Starają się też przekonać ją do pana młodego, opisując go w superlatywach, obiecując, że w tym domu będzie dziewczynie dobrze, np., że pozwolą jej skończyć szkołę. Istotnym elementem presji jest kontakt fizyczny. Starsze kobiety tulą do siebie „narzeczoną”, szturchają, dotykają, chcąc nałożyć jej białą chustkę – znak jej zgody i symbol małżeństwa.

Gdy okazuje się, że krewne chłopaka nie zdołają jej przekonać, do działania przystępują najstarsi w domu – przeważnie dziadkowie. Stają lub siadają w progu, mówią dziewczynie, że aby wyjść musi „przejsć po nich”. Na progu kładzie się również chleb (*lepioszkę*), by na podobnej zasadzie – „podeptania” świętości – zniechęcić dziewczynę do wyjścia. Kolejną metodą jest groźenie rzuceniem kłatwy i ewentualne jej wypowiedzenie, gdy dziewczyna ucieka. Przeklina się ją, by nigdy nie miała męża, by jej życie było nieszczęśliwe, by wyszła za alkoholika, by jej dzieci urodziły się kalekie lub, by była bezpłodna. Przekleństwa te traktowane są z pełną powagą.

Moi rozmówcy mówili, że modelowe porwanie powinno zostać przeprowadzone bez użycia przemocy, co jednak nie oznaczało nieposługiwania się siłą w ogóle. Pojęcie przemocy, według moich rozmówców, odnosi się, jak widać, jedynie do jej najbardziej drastycznych fizycznych przejawów. Faktu, że dziewczynę wciągnięto do samochodu, nie uważano za przemoc, a często nawet nie uznawano za użycie siły. Jakkolwiek działanie to jest, oczywiście, mniej drastyczne niż gwałt czy bicie, wypowiedzi na jego temat wskazują, jak wśród osób, z którymi rozmawiałam, rozumiana jest przemoc. Z przeprowadzonych rozmów wynikało, że zdarzają się również wypadki właśnie tej najbardziej drastycznie pojmowanej przemocy, w których dziewczynę zmuszano do małżeństwa zdecydowaną siłą, biciem bądź gwałtem. O takich zdarzeniach mówi się jednak bardzo niechętnie, stanowią one kulisy porwań. Wydają się nie mieścić w konwencji mówienia o porwaniach. Trudno jest ocenić skalę tego zjawiska, ale przywołując dane Kleinbacha i Salimjanowej, według których dwie trzecie małżeństw przez porwanie to małżeństwa bez zgody dziewczyny lub zawierane po wymuszeniu zgody (Kleinbach, Salimjanova 2007, s. 217-233), można przypuszczać, że liczba gwałtów¹¹ jest tożsama z tym wskaźnikiem.

¹¹ Przyjmuję definicję Europejskiego Instytutu ds. Równości Płci, „gwałt to seksualna penetracja [...] bez zgody, z zastosowaniem groźby, bądź innych form przymusu lub wykorzystując bezradność ofiary” (*Jedną...* 2018).

Aspekt finansowy

Opis omawianego tu zjawiska nie byłby pełen bez uwzględnienia kontekstu finansowo-materialnego, otaczającego porwania, ślubny oraz szerzej – życie rodzinne. Rodzina kirgiska to z reguły grupa o wiele większa aniżeli przeciętna rodzina europejska, powiązana bogatą siecią zależności materialnych, które najpełniej uwidaczniają się przy okazji świąt rodzinnych.

Częsta wymiana pieniędzy i dóbr łączy grupę w charakterystyczny sposób. Jednostka nie decyduje o tym, ile i na co przeznaczyć pieniądze. Decyzje takie podejmuje się grupowo, np. kilku braci może określić, ile pieniędzy dołożą najmłodszemu bratu na ślub czy na budowę domu. Rodzice i starsi członkowie rodziny ustalają, ile wynosić będzie posag dziewczyny, a poszczególni krewni, ile może wynosić pomoc z ich strony. Również w przypadku ślubu krewni mężczyzny zastanawiają się, ile pieniędzy przeznaczyć na ten cel:

Jak mój syn będzie się żenił, to ja będę decydować ile dać, mój ojciec, moi bracia, wszyscy się zbieramy i mówi się, że „trzeba jechać tam” z pieniędzmi. Zbiera się gdzieś piętnaście, dwadzieścia osób, z mojej strony i też jej matka, i ojciec żony, i uzgadniamy, i każdy powie, ile kto daje. Niektórzy dadzą pięć tysięcy, a bywają i tacy, co dają dziesięć tysięcy [somów]¹² (M, 30, Talas).

Wejście do rodziny oznacza zarazem wejście do grupy, którą łączy określony sposób wymiany pieniędzy i dóbr. Najpoważniejsze koszty wiążą się ze ślubem. Zawarcie związku oznacza, po pierwsze, konieczność zapłaty *kałymu* (bardzo często jest on jednym z ważniejszych elementów opowieści o zaślubinach), po drugie, wydatki poniesione na *sep* (w uproszczeniu, można go określić jako odpowiednik posagu¹³) i, po trzecie, pieniądze przeznaczone na samą uroczystość. Skład *kałymu* zmieniał się z czasem, zawsze jednak najistotniejszym jego elementem był koń lub inne zwierzę pociągowe. Obecnie *kałym* płaci się również w gotówce.

Warto zauważyć, że *kałym* zawsze był relatywnie wysoki, zawsze też stanowił poważny wydatek dla rodziny narzeczonego. Tak dzieje się i dziś. Wymiar ekonomiczny jest kluczowy dla zrozumienia porwań, ponieważ bardzo często w pewien sposób je warunkuje, chociaż nie zachodzi tu prosta, bezpośrednia zależność. Podobną informację podaje cytowany już wcześniej Abramzon:

Jakkolwiek niewielki byłby *kałym*, jego zapłacenie dla biednej rodziny, a tym bardziej dla *dżigita* nie posiadającego bydła, było rzeczą bardzo trudną. Niejedną taką rodziną dochodziła do granic bankructwa w wyniku dużych ślubnych wydatków. Tylko dwie okoliczności częściowo zmniejszały brzemień *kałymu* dla niemającej rodziny: pomoc bliskich krewnych i rozkładanie na raty płacenia *kałymu* (Abramzon 1990, s. 235-236).

¹² W okresie, w którym prowadziłam badania, 1 som odpowiadał wartością 0,1 PLN.

¹³ W praktyce są to wszystkie sprzęty, z jakich korzystać będą młodzi małżonkowie, oraz, również często, rodzina małżonka, podczas pierwszych lat małżeństwa. Niektórzy moi rozmówcy twierdzili, że rzeczy przekazane w posagu powinny wystarczyć na około dwa-trzy lata, potem, gdy małżeństwo będzie miało już dzieci, o wszystkie ich materialne potrzeby będzie musiał zadbać mąż. W zamożniejszych rodzinach na *sep* najczęściej składają się też: meble, pralka, lodówka, telewizor oraz inne sprzęty domowe.

Ta ostatnia okoliczność powodowała, że między swatami a faktycznym przejazdem kobiety do domu rodziców narzeczonego, mijały nierzadko lata (ibidem). O wysokim *kałymie* pisał również Nikołaj Kisjakow:

Jak wspomina się w literaturze, rodzice starali się znaleźć dla swoich córek bogatych naręczonych, a dla swoich synów brzydkie i biedne kobiety, za które nie wymagano dużego *kałymu*. (Nie przeczy to temu, że na *kałym* często składał się nie tylko ojciec, lecz i inni członkowie jego grupy krewniaczej) (1930, cyt. za: Abramzon 1990, s. 235).

Siergiej Poliakov twierdzi, że *kałym* to forma sprzedaży kobiety i nie można mówić o tym, że jest to przeżytek (Poliakov 1992, s. 55). Przynajmniej dlatego, że rośnie jego popularność. Autor pisze również, że *kałymu* nie można traktować jako tradycji narodowej, nie ma on bowiem granic narodowych¹⁴. To samo spostrzeżenie można odnieść do porwań. Nie mają one granic narodowych, występują też w identycznej formie np. w Kazachstanie. Pomimo tego, postuluję, że można traktować je jako tradycję, jeżeli za taką uważane są przez samych Kirgizów.

Współcześnie wysokość *kałymu* uzależniona jest głównie od zamożności rodziców pana młodego oraz jego krewnych, od tego, z jakiej rodziny pochodzi dziewczyna oraz od sposobu zawarcia ślubu. Wysokie *kałymy* wynoszą nawet ponad 50 000 somów, a dodatkowo rodzice pana młodego mogą przekazać pewną liczbę zwierząt hodowlanych, np. krowę z cielakiem, konia, barana.

Zapłacenie *kałymu* jest obowiązkiem, zarówno gdy do małżeństwa dochodzi przez porwanie, jak i wówczas, gdy jest ono zawarte w inny sposób. Można uznać za regułę, że w przypadkach małżeństw przez porwanie opłata za żonę jest niższa niż w przypadku małżeństw zawartych poprzez swatanie czy też ustalanych wcześniej. Wynika to z faktu, że dziewczyna, która została porwana, znajduje się w o wiele gorszej „pozycji przetargowej”. Odejście z domu narzeczonego-porywacza okrywa wstydem zarówno ją, jak i narzeczonego, ale strata po jej stronie jest znacznie większa. Uważana jest wtedy za kobietę, która straciła to, co stanowi o jej „kapitale” (również „kapitale przetargowym”) – a mianowicie swą czystość. Także z tego względu *kałym* przy porwaniu staje się mniejszy.

O tym, jak istotne jest dziewictwo dziewczyny przy ustalaniu wysokości *kałymu*, świadczą może poniższy cytat:

¹⁴ Poliakov polemizuje tutaj z etnografią sowiecką na kilku płaszczyznach. Po pierwsze, sprzeciwia się traktowaniu nieracjonalnych dla komunistów tradycji jako wyniku odziedziczonego przez ZSRR zacofania, które zostanie wyparte poprzez wychowanie socjalistyczne. W związku z tym z góry zakłada, że jedyne zmiany, jakim tradycja może podlegać, to zanikanie, a jedyne możliwy charakter jej przejawów to przeżytki. Po drugie, nie uznaje, jak zwykło się to robić w ZSRR, tradycji za nieszkodliwy koloryt lokalny – tak właśnie należy tłumaczyć jego sprzeciw wobec określania *kałymu* inaczej niż „sprzedawanie kobiet”. Po trzecie wreszcie, neguje „kirgiskość” *kałymu*, polemizując z jednym z podstawowych założeń sowieckiej etnografii, zgodnie z którym każdy naród charakteryzuje m.in. zestaw niezmiennych w czasie obyczajów odróżniający go od innych narodów. Pokazując, że *kałym* jest nie tylko „narodowo-kirgiski”, Poliakov chce pozbawić go społecznego „immunitetu”, jaki przysługiwał, gdy był on określany jako „dziedzictwo narodowe”, a tym samym umożliwić sobie mówienie o zmienności tej tradycji w czasie (Poliakov 1992, s. 4-8).

A teraz to już czasem bywa tak, że chłopak porywa dziewczynę, przywozi ją, a ona jest już w ciąży. I w takim przypadku już nikt nie chce płacić. Wtedy już nawet wesela nie robią w restauracji. W ogóle nie ma kałymu. W takim wypadku nie wypada prosić o kałym. To już zależy od rodziny, po prostu co oni postanowią. Jeżeli ciebie zechcą, to może coś dadzą w prezencie. Nie ma już mowy o kałymie, tylko żeby chłopak jej nie odrzucił. Ale to wszystko jest wpływ zachodnich filmów. Seks co cztery minuty. Dziewczyny oglądają, myślą: o, rodzice tam pozwalają, to dlaczego moi mają się przeciwstawiać? I w tych filmach nigdy dziewczyny nie odmawiają. I niestety, około dwudziestu procent zachodzi w ciążę przed ślubem. Rodzice też nie wiedzą, jak mają się zachować, jeśli dziewczyna jest w ciąży.

- Ale przecież chłopak też jest winny.

No tak, ale ludzie patrzą na kobietę w ciąży (M, 50, Osz).

Mężczyzna, któremu nie udało się porwanie, może bez obaw szukać następnej narzeczonej. Dla dziewczyny, która odeszła, szanse na znalezienie męża czy też powrót do dawnego życia, są o wiele mniejsze. Z tej przyczyny po porwaniu ma miejsce osobliwe „targowanie” się o *kałym*. Krewni pana młodego starają się udobruchać rodziców dziewczyny, obiecując pewną sumę pieniędzy, wiedząc jednocześnie, że tamci nie mają zbyt wielkich możliwości, by „podbić stawkę”. Dziewczyna właściwie została już żoną. Obie strony próbują zatem przekonać się nawzajem o korzyściach wynikających ze ślubu lub ich braku. Rodzina dziewczyny stara się unaocznic, jaką stratą będzie jej odejście z domu męża. Z kolei krewni pana młodego chwala rodzinę, do której wstępuje dziewczyna, obiecując m.in., że nie tylko pozwolą jej np. na kontynuację nauki, ale też pokryją koszty czesnego.

Krewni dziewczyny znajdują się, jak wspomniałam, na słabszej pozycji, gdyż ślub już w momencie porwania należy właściwie uważać za zawarty. Niektórzy moi rozmówcy opisywali porwania właśnie jako wywieranie presji na rodziców dziewczyny, ponieważ najprawdopodobniej i tak się im podporządkuje. Jak mogą przebiegać takie negocjacje i jakie niosą ze sobą ryzyko, pokazują poniższe cytaty:

Czasem bywa tak, że kiedy zaczynają się targować, to rodzice chłopaka wygrywiają, dlatego że dziewczyna już jest w tym domu, i oni mówią: „Jeżeli sobie chcesz, to sobie idź! Zabierajcie ją, bo my nawet jej nie chcieliśmy”. Wtedy już nie ma mowy o opłacie za narzeczoną. Ojciec zaczyna mówić, że ją wychował, a rodzice młodego mówią, że mogą dać tylko trzy tysiące, „a potem zobaczymy”. „My niczego nie mamy, pójdźcie do domu i zobaczcie, my jesteśmy biedni”. I zazwyczaj takie małżeństwa szybko się rozstają, czasem bywają bardzo słabe, dlatego że młodzi od razu są biedni, od początku małżeństwa. A jeśli rodzice młodej mówią, że „my kupiliśmy jej lodówkę, meble, telewizor, wszystko dla córki i wy ze swojej strony musicie też zabezpieczyć swojego syna. Musicie kupić dom, naczynia”. W takim przypadku młodym lżej się żyje, kiedy wszystko jest ustalone – jest lżej. A kiedy takie porwanie jest znienacka, wtedy jest ciężko, bo wtedy jest tak, że czasem rodzice dziewczyny uważają, że mają dobrą córkę, a młody nie zrobił właściwego, dostojnego wesela. Albo, że nie przywieźli czegoś ze strony młodego. Albo że za mało pieniędzy przywieźli (M, 57, Kyrgyzczek koło Oszu).

Chłopak zazwyczaj jest chytry. Jeżeli on zacznie mówić rodzicom, to rodzice zaczynają go pouczać, wypytywać: kto jest ojcem dziewczyny. Jeśli są biedniejsi, to zaczynają chłopaka pouczać, zniechęcać, mieszać mu w głowie. Więc dlatego, żeby mu nie truli głowy, to on przywozi znienacka i mówi: „choćbyście mnie mieli zabić, ale ja się z nią żenię”. No, mi się to wcale nie podoba (M, ok. 50, Osz).

Jak widać, „podbijanie stawki” *kałymu* nie jest w sytuacji porwania łatwe dla rodziny panny młodej. Sytuacja przedstawiałaby się inaczej, gdyby ślub był wcześniej planowany i uprzednio udzielona została zgoda rodziców panny młodej.

Motywacje

Motywacje stojące za porwaniami, sposoby, w jakie się je uzasadnia i tłumaczy, stanowią jedną z kluczowych kwestii dla zrozumienia tej praktyki. Pewną formę uzasadnienia znaleźć można w każdej prawie opowieści o porwaniu, co, moim zdaniem, wskazuje, że wokół tego zjawiska jest wiele niepewności i ciągle podejmowane są próby jego redefinicji. Fakt, że każdy z rozmówców czuł się zobowiązany w sposób bardzo jasny określić swoją postawę wobec porwań świadczy o tym, do jakiego stopnia są one poddawane w wątpliwość. Nawet zapewnienia, że *tak się robi czy tak jest u Kirgizów* można postrzegać właśnie w tym świetle. Zawierają one informacje, że z faktem tym należy się pogodzić, jest on bowiem „normalny”. Tego rodzaju wyjaśnienia można jednak również interpretować jako wytłumaczenie, które, zdaniem rozmówcy, jest oczekiwane przez drugą stronę – w tym przypadku mnie, obcokrajowca, osobę z Europy.

Russ Kleinbach (2003) opisuje badania, podczas których zbierano informacje na temat motywacji leżących u podłoża porwań¹⁵. Oto najważniejsze z wyników, które uzyskano. Po pierwsze, porywanie uzasadniane jest inaczej przez mężczyzn, a inaczej przez kobiety. Ta druga grupa częściej uważa, że porwania wydarzają się bez zgody kobiety – dotyczy to zarówno porwań, których same były „bohaterkami”, jak i tych, o których opowiadały. Mężczyźni częściej są zdania, że porwane kobiety wyraziły zgodę. Wedle 25% mężczyzn, kobieta chciała, żeby ją porwać; opinię tę podziela 10% kobiet. Moje badania w pełni potwierdzają ten rozdzźwięk, który tylko pozornie wydaje się oczywisty. Dodatkowo sprawę komplikuje fakt, że kobieta, zgodnie z przyjętymi normami zachowania, z jednej strony, powinna okazywać smutek z powodu opuszczenia domu rodzinnego, z drugiej – wymagana jest od niej skromność, przez co, nawet jeśli chce wyrazić zgodę na małżeństwo, powinna, przynajmniej początkowo, odmówić pozostania w domu porywacza. Nie można jednak rozbieżności zdań mężczyzn i kobiet na temat tego, czy do porwania doszło za zgodą kobiety, sprowadzić tylko do odmiennych interpretacji zachowań (tj. oporu dziewczyny podczas porwania). Wspomniane rozbieżności wynikają przede wszystkim z innego rozumienia pojęć takich jak „zgoda” czy „wybór” przez kobiety i mężczyzn.

Dane uzyskane przez Kleinbacha wskazują, że obecnie około 25% porwań odbywa się za zgodą kobiety. Około 19% kobiet nie знаło swoich porywaczy. Osoby, z którymi rozmawiałam, podawały podobne szacunki, mówiąc, że raczej niewielki procent stano-

¹⁵ Badania te przeprowadzono w ośmiu miejscowościach kirgiskich w 1999 roku; ankietowano łącznie 1322 małżeństwa.

wią porwania przez zupełnie obcych mężczyzn. Około 54% mężczyzn deklarowało miłość wobec kobiet, które porywali, a 28% kobiet kochało swoich porwaczy (Kleinbach 2003). Średnio 17% porwań nie kończyło się małżeństwem, powodem był sprzeciw kobiety bądź jej rodziny (ibidem).

Z badań przeprowadzonych przez Kleinbacha wynika, że najczęściej porwania tłumaczono próbą przeszkodzenia kobiecie w wyjściu za mąż za innego mężczyznę. Drugim z kolei powodem był fakt, że rodzice kobiety nie wyrazili zgody na ślub. Trzecią najczęściej wymienianą przyczyną było uzasadnienie, że jest to tradycyjny sposób zdobycia żony. Porwania motywowano też faktem, że kobieta mogłaby nie przyjąć oświadczeń (lub już ich nie przyjęła), tym, że narzeczonego nie stać na zapłatę *kałymu*, że kobieta była w ciąży, w końcu – że na związek mogliby się nie zgodzić rodzice mężczyzny (ibidem). Podobne wyjaśnienia przytaczano podczas przeprowadzonych przeze mnie rozmów, w tych przypadkach jednak osadzone one były w indywidualnych biografiach. Omówię teraz pokrótce każde z tych wyjaśnień, jak również doświadczenia i motywacje stron zaangażowanych w porwanie.

Narracje kobiet

Opowieść pierwsza

- *Pani tu mieszka?*
- *Tak, z mężem.*
- *I mąż też tu pracuje?*
- *Pracował, właśnie przeszedł na emeryturę. A ja sama to jestem z Karakołu.*
- *Daleko. Pewnie przeprowadziła się tu pani po ślubie...*
- *No tak... po ślubie, takim ślubie... po prostu jak mnie ukradł.*
- *Jak to?*
- *Przyjechałam tu na studencką praktykę. Był już ostatni wieczór, następnego dnia mieliśmy wracać do Karakołu. Spacerowałyśmy z dziewczynami po mieście. Podjechał do nas samochód. Tak szybko, nawet nikt nie zdążył krzyknąć. Nie widziałam go nigdy przedtem i tyle. Płakałam przez całe dziewięć miesięcy... aż urodził się syn. Teraz jest już dobrze, mamy dwoje dzieci...(K, ok. 45, Czołpon-Ata)¹⁶.*

Po porwaniu tylko zadzwoniono do rodziców, którzy nie mieli możliwości, by przyjechać po córkę, ponieważ mieszkali za daleko. Tydzień później rodzina jej męża zawiozła jej rodzicom *kałym*, co ostatecznie przypieczętowało małżeństwo.

Opowieść druga

- Córka: Zła tradycja, że kradną panny młode.*
- Matka: Mnie samą ukradli! Ja wam opowiem z własnego doświadczenia. Byłam młodą dziewczyną, o – jak moja córka. Po uniwersytecie, kształciłam się na pedagoga, przyjechałam do swojej wsi, mama moja jeszcze żyła wtedy. No i potem*

¹⁶ Opowieść ta została zamieszczona w artykule pt. „Kryzysowe narzeczone” (Mroczkowska 2008).

pracowałam w szkole – młoda, miałam gdzieś tak dwadzieścia dwa, dwadzieścia trzy lata. Z nikim się nie przyjaźniłam, no, ogólnie pracowałam w szkole i już. To już była zima. Wychodzę wieczorem z pracy i przyjeżdża jakiś samochód, i zatrzymuje się. I wychodzi z niego kolega z klasy mojego brata. Nazywał się Tałant. A ja go znałam, on do nas często przyjeżdżał do domu [...]. I on do mnie: „Asel¹⁷, cześć, dokąd jedziesz?” Ja mówię: „Do domu jadę”. „No to chodź, siadaj, podwieziemy cię.” I ja bez niczego, bez podejrzeń, siadłam, jedziemy – ja tam mieszkałam na wsi, jest tam taka wieś Wodnoje – no i do domu nie jedziemy, a prosto jedziemy. Koło domu się nie zatrzymali. Ja mówię: „A dokąd wy jedziecie? Zimą wcześniej zaczyna się ściemniać.” „A zaraz” – mówi – „do Kirowki pojedziemy, a potem odwieziemy cię z powrotem”. No, ja bez podejrzeń siedzę, jadę. A potem jak mnie zawieźli, oj! Ja potem zaczęłam płakać, mówię: „Ja chcę do domu, do domu muszę!” Zaczęłam ryczeć, zaczęłam ryczeć, płakać, a Tałant mówi: „My ciebie wieziemy za męża.” Za męża. Ja mówię: „Nic podobnego, ja nikogo nie mam, z nikim się nie przyjaźnię”. A tam z przodu siedział jeden taki, no chłopak jeden siedział, taki... rudy, no, w ogóle nieładny, nieładny. Taki niski, nieładny był. On ze mną żartował, a ja bez podejrzeń też – żartowałam, Tałanta przecież znałam. „O” – mówi – „za niego za męża wyjdiesz.” Ja mówię: „Już ja wam dam, za męża, nie ma mowy, za męża nie wyjdę!” I oni mnie siłą zawieźli [...]. Co mnie uratowało – tego dnia załadowali samochód: krowę tam, konia załadowali – kałym... Tego samego dnia, za kilka godzin... A tam była sąsiednia wioska, wioska obok. No i wszyscy starszuskowie, mojego przyszłego męża [śmieje się] tam ojciec, wszyscy oni przyjechali do moich rodziców. A moja mama zaczęła płakać: „Moja córka nie miała... z nikim się nie przyjaźniła. Ja powinnam się upewnić, czy wszystko dobrze. Jak dobrze, to [ją] zostawię, a jak pan młody się nie podobna, ja nie zostawię swojej córki”. I mama nie przyjechała, najpierw przyjechała moja ciocia. Ciocia z moim bratem. Ich nie wpuścili, do mnie nie dopuszczają. Tam ludzi... tam i kobiety zaczynają ich częstować, ciągnąć tu, ciągnąć tam. A ja płacze, mówię: „Ciociu, wywieź mnie stąd, ja nie chcę, za nic nie będę żyć, jeśli mnie tutaj zostawicie, ja się... ja nie wiem, co ze sobą zrobić”. Ja byłam gotowa tego dnia, no, nożem się pchnąć, albo zabić się. I ona to zrozumiała od razu i mówi: „Dobra, zaraz znów przyjadę”. I oni siedli do samochodu i pojechali z powrotem do mnie do domu. I mamie mówią, że płaczę, że położyłam się i płaczę. I ojciec pojechał. A jak już ojciec przyjechał, oni nie mogli go zatrzymać. On jak zaczął na nich krzyczeć. Jak ja stamtąd wyskoczyłam, siadłam do samochodu i przyjechałam do domu. A następnego dnia od razu złożyłam doniesienie w prokuraturze. Doniosłam do prokuratury, do milicji i jak oni zaczęli ich się pytać, przesłuchiwać. A potem oni przyjeżdżali, przepraszali ile. Takie są przypadki. I teraz takich przypadków jest bardzo dużo. A ze swoim mężem się przyjaźniłam, znaliśmy się. Ale chociaż ja tylko kilka godzin przebywałam w tym domu, we wsi wszyscy wiedzieli, że już przebywałam. Widzicie! We wsi plotkowali o mnie, że już tam przebywałam – chociaż nie nocowałam tam, kilka godzin tylko byłam, a we wsi już wiedzieli, że ja byłam zamężna już, zaczęli o mnie plotkować... Przez

¹⁷ Imiona zostały zmienione.

pierwsze dni nawet z domu nie wychodziłam. Wstyd mi było patrzeć ludziom w oczy. I w swoim kolektywie, ja pracowałam w szkole, wydawało mi się, że wszyscy o mnie mówią. Idę drogą, jakby wszyscy na mnie palcem pokazywali. To był dla mnie stan szoku, te pierwsze dni. A potem chciałam w ogóle stamtąd wyjechać, wyjechać do Biszkeku i tam żyć (K, ok. 50, Talas).

Reakcja matki i ojca nauczycielki była wyjątkowa. Najczęściej rodzice popierają ślub córki, a jej powrót do domu lub ucieczka od porywacza przynoszą im wstyd – dziewczyna nie jest już uważana za dziewicę. Obecnie coraz częściej zdarza się, że rodzice, pomimo to, decydują się na zabranie dziewczyny z domu porywacza, choć i teraz przypadki takie stanowią mniejszość. Również fakt, że to ojciec przyjechał po córkę jest niezwykle i świadczy o wyjątkowości tego człowieka. Nauczycielka zwraca uwagę na to, że gdy przyjechał jej ojciec, *jego nie mogli zatrzymać*. Nie chodzi tu raczej o siłę fizyczną, lecz o status i szacunek. Starszy mężczyzna, gość, cieszy się bardzo dużym szacunkiem, który, jak przypuszczam, może być porównywalny ze statusem osób starszych, próbujących zatrzymać dziewczynę w domu porywacza. Najrzadziej natomiast zdarza się zawiadomienie policji o fakcie porwania.

Kobiety nie zawsze wypowiadają się o porwaniach wyłącznie negatywnie, aczkolwiek zdecydowanie pozytywne wypowiedzi należą do rzadkości. Słyszałam o jednej dziewczynie, która chciała być „ukradziona”, ponieważ wyobrażała sobie to zdarzenie jako pełne przygód porwanie przez „księcia”. Jedna z moich rozmówczyń z Talasu opowiedziała mi o niej w tonie raczej humorystycznym, podkreślając, że opisywana jest niezbyt urodziwą starą panną, pochodzącą ze wsi. Na pewno taki pogląd reprezentuje więcej dziewcząt. Czasami porwanie staje się sposobem, by poślubić wybrankę wbrew zdaniu rodziców.

Opowieść trzecia

Ja miałam dziewiętnaście lat, a mój mąż – dwadzieścia sześć. No, mam koleżankę i ona nas poznała, w autobusie. Jechaliśmy do Biszkeku i jechali wszyscy razem. Poznaliśmy się dwudziestego szóstego listopada, drugiego grudnia on przyszedł, pogadaliśmy, posiedzieliśmy. A szesnastego grudnia przyszedł, poprosił mamę o moją rękę, mama się nie zgodziła. No a dziewiętnastego mnie zabrał. Ja się zgodziłam, a to przecież najważniejsze. I mnie zabrał. Dziewiętnastego grudnia się pobraliśmy. Mówi się, że jak ludzie pobierają się w grudniu, będą się kochać do końca życia tak, jak kiedy się pokochali. Tośmy przeczytali i się pobraliśmy. Ja jestem z Talasu, a mąż znad Czuju, z Iwanowki. Policzyliśmy, posiedzieliśmy i poczytaliśmy, i: „Chodź, weźmiemy ślub”. Trzeba przygotować samochód, wszyscy krewni... Policzyliśmy i wyszło, że wszystko to wyjdzie bardzo drogo i powiedzieliśmy: „Tak po prostu się pobierzemy i już”. Po ślubie też trzeba przecież jakoś żyć. I on przyszedł i mnie zabrał.
- Ukradł?

Nie, nie ukradł, ja się sama zgodziłam. Razem uciekliśmy, nawet autobusem. Potem żałowałam, bo jak ludzie się pobierają, to powinni bardziej uroczyć. Została potem pamiątka. Bo żeni się tylko raz w życiu. A teraz oczekuję dziecka, zaraz będziemy mieli dziecko. A my już potem... No, on miał dwadzieścia sześć lat,

a ja – dziewiętnaście. Nie chciałam po dwudziestym roku życia iść za mąż. Uważałam, że dwadzieścia lat to już taki wiek, że jestem już starą panną. Chciałam wyjść za mąż w wieku osiemnaście – dziewiętnaście lat. I wszystko było zgodnie z planem, jak chciałam i jak on chciał. No i my tak właśnie żyjemy z mężem – jak ja chcę i jak on chce. No i potem też, jeśli pan młody coś chce, to ja się zgadzam. A jeśli ja coś chcę, to on się zgadza, i tak razem żyjemy. Jeśli ja czegoś nie rozumiem, on mi tłumaczy i ja się staram wszystko to zrozumieć – rozsądnie, zgodnie. Jeśli mi się też coś nie podoba, to tłumaczę i on też się zgadza (K, ok. 25 lat, Talas).

Dziewczyna poznała swojego przyszłego męża 26 listopada, a pobrali się 19 grudnia. W międzyczasie rozmawiali ze sobą trzykrotnie. Jej matka nie wyraziła zgody na ślub. Powodów mogło być wiele – pieniądze, charakter narzeczonego, jego pochodzenie. Młodzi jednak postanowili się pobrać. Uciekli z domu dziewczyny autobusem do jego domu. Wzięli ślub. Teraz są małżeństwem, ale znajomym i rodzinie mówią, że było to porwanie, a nie ucieczka. W przypadku porwania dziewczyna nie sprzeciwia się woli rodziców, zostaje, bo musi zostać. Jak widać, porwanie udawane, czy aranżowane, może być korzystne również dla dziewczyny. Zdejmuje z niej odpowiedzialność i winę za sprzeciwienie się rodzicom. Jest to jedyny sposób, by mogła wyjść za mąż wbrew ich woli, nie będąc przez nich potępioną.

Opowieści i uzasadnienia porywaczy

Dziewczyna tam, gdzie będzie szczęśliwa, idzie ze łzami. No, ze łzami zostaje w tym domu, gdzie czeka ją szczęście (K, ok. 55, Talas).

*Men kyrgyzmyn, dżigitmin, bajgede czykkan külükmiin.
Jestem Kirgizem, mężczyzną, jeźdźcem, który wygrał wyścigi.
[przysłowie kirgiskie]*

Sue Lloyd-Roberts, dziennikarka pisząca o porwaniach, zadała pewnemu Kirgizowi, planującemu porwanie, pytanie, dlaczego po prostu nie zapytał dziewczyny, czy chciałaby za niego wyjść: „Jest pan wykształcony, przystojny, dlaczego jej nie zapytać?”. Mężczyzna odpowiedział „Nigdy z nią nie rozmawiałem, może przecież nawet mieć chłopaka, może być zakochana. Może odmówić. Muszę ją porwać” (Lloyd-Roberts 1999).

Moi rozmówcy z kolei tak tłumaczyli, dlaczego niektórzy mężczyźni porywają kobiety:

No i na przykład zdarzy się chłopak cichy, spokojny i podoba mu się jakaś dziewczyna, a on nie może podejść do niej, jakoś pogadać. A dziewczynie ten chłopak się nie podoba. No i już – on ją weźmie i ukradnie. Powie: „Chcę się żenić”. A i rodzice zmuszają go do ślubu. No i żeni się z dziewczyną, która tyle lat mu się podobała. A dziewczynie to się nie podoba. Ona idzie na przykład gdzieś w jakiejś sprawie, albo idzie się uczyć – uczy się tam gdzieś w jakimś uniwersytecie – no i koledzy chłopaka zbierają się tego dnia gdzieś na ulicy – i jakoś siłą zmuszają, zanoszą tę dziewczynę do samochodu i przywożą do domu. Przywożą, a ta dziewczyna jest bezsilna (K, ok. 50, Talas).

Według Pierra Bourdieu, „powaga zaangażowania w gry społeczne (*illusio*) konstytuująca męskość należy do sfery nie podlegających dyskusji założeń, obowiązków względem samego siebie” (2004, s. 62). Staje się ona motorem i siłą napędową wszelkich powinności, to znaczy tego wszystkiego, co należy spełnić, by być w zgodzie z samym sobą, zachować godność we własnych oczach, by sprostać pewnej idei męczyzny. Honor to szczególna stawka gry, kojarzona z męskością, lub – jak mówią Kabyłowie, których badał Bourdieu – kabyłskością: *thakbailith* (ibidem).

Istota męskości ujęta jest w zestawieniu: honor-męskość-kabyłskość. W badanym przeze mnie społeczeństwie istota męskości zawarta jest w określeniu Kirgiz. W słowie tym mieści się męczyzna, jeździec i zwycięzca (por. przysłowie cytowane wyżej).

Niektórzy badacze postrzegają porwania wyłącznie jako sposób budowania tożsamości narodowej. Lori Handrahan np. łączy wzrost porwań po ogłoszeniu niepodległości Kirgizji głównie z faktem, że stanowią one mają „pozytywny wyznacznik tożsamości kulturowej, której odmawiano Kirgizom za czasów władzy sowieckiej” (Handrahan 2000, s. 2). Praktycznie każda część tej tezy budzi wątpliwości. Po pierwsze, wprawdzie badania R. Kleinbacha wskazują na to, że liczba porwań mogła faktycznie wzrosnąć po 1991 roku, wielu z moich rozmówców opisywało jednak sytuację odwrotną, twierdząc, że obecnie coraz popularniejsze jest zawieranie małżeństw *przez przyjaźń*. Poza tym, chociaż sama liczba porwań mogła wzrosnąć, nie musi oznaczać to, że obecnie liczba małżeństw zawartych przez porwanie jest większa niż dawniej¹⁸. Po drugie, stwierdzenie, że porwania stanowią „pozytywny wyznacznik tożsamości kulturowej” nie jest precyzyjne. Jeżeli nawet mają one taki charakter, to raczej odnosi się to do „tożsamości kulturowej” męczyzn kirgiskich. Po trzecie, porwanie stanowi praktykę wewnątrznie zróżnicowaną, a L. Handrahan nie precyzuje, o jakie porwania chodzi, zrównując ze sobą porwania, w których występuje gwałt i brutalna przemoc, z porwaniami ustalonymi przez obie strony. Dlatego też do podobnych poglądów podchodzę z dużą ostrożnością.

Kleinbach również traktował porwania jako *nową, wytworzoną tradycję* (wywiad nagrany przeze mnie 06.06.2005¹⁹), tym samym jako twór sztuczny, którego fałszywość, „nowość” i niezakorzenie sankcjonuje walkę z nim i, jego zdaniem, sugeruje, że walka ta będzie łatwiejsza. Ja skłaniałabym się raczej ku takiej interpretacji porwań, która – w odniesieniu do tożsamości – kładzie nacisk na kształtowanie się męskości poprzez ową praktykę. Przynależność do wspólnoty (męskiej, kirgiskiej) równoznaczna jest najczęściej z akceptacją porwań, ale nie widziałabym tej relacji głównie w kontekście przemian politycznych czy kirgiskiej *confused identity*, jak postuluje L. Handrahan²⁰. O tym, że w antropologii istnieje potrzeba pogłębionych badań nad kategorią męskości pisał m. in. Mathew

¹⁸ Można założyć, że w przypadku porwań dokonywanych za czasów Związku Radzieckiego mniej porywanych decydowało się na ucieczkę od porywacza. Założenie o mniejszej niegdyś liczbie aktów porwania nie daje pewności, czy bezwzględna liczba związków małżeńskich, do których ostatecznie dochodziło po porwaniu, nie była i tak większa.

¹⁹ R. Kleinbach jest profesorem Uniwersytetu Amerykańskiego w Biszkeku.

²⁰ „Kirgistan, znajdując się na przecięciu dróg między Wschodem a Zachodem, pozostawał pod panowaniem całego szeregu imperiów – od mongolskiego po sowieckie. Dziedzictwo to wprowadziło komplikacje do współczesnych prób ustalenia, co to znaczy należeć do Kirgizów [*what it means to be Kyrgyz*]. W sytuacji braku jasno zdefiniowanych pojęć państwa i tożsamości, próby doprowadzenia do odrodzenia kultury przyjęły dziwaczne i niespodziewane formy – w szczególności wypaczenie tradycji porywania panien

Gutmann: „rzadko w ramach tej dyscypliny mężczyźni badani byli jako mężczyźni” (Gutman 1997, s. 385), a jeszcze rzadziej w tych badaniach posługiwano się narzędziami, z których korzystają studia nad płcią kulturową. Gutmann powołuje się na Michaela Herzfelda i jego obserwacje na Krecie, gdzie odkrył, że mężczyźni rozróżniają dwa pojęcia: „bycia dobrym mężczyzną” i „bycia dobrym w byciu mężczyzną” (Herzfeld 1985, cyt. za: Gutmann 1997, s. 386). Dla mnie wielokrotne odwołania się rozmówców do kirgiskości, „Kirgiza”, „Kirgizki”, nie są odniesieniem do grupy, ale do pewnego konstruktów męskości i kobiecości. Poniższe przykłady odnoszą się zatem do postrzegania i rozumienia Kirgiza jako pewnej konstrukcji męskości. Z opowieści o porwaniach, które zebrałam, wynika, że kirgiskość zestawiana była z męskością lub grupą etniczną, a rzadko z kobiecością.

Istotne są jeszcze dwie kwestie. Pierwsza to fakt, że przez obcokrajowców porwania kojarzone są z Kirgizami w sposób negatywny. Moi rozmówcy mieli tego świadomość i nie podobało im się, że są uważani za ludzi praktykujących „dziki” obyczaj. Jednocześnie większość mężczyzn z dumą i radością opowiadała o porwaniach, w jakich uczestniczyli. Ten sam obyczaj może więc być zarazem powodem wstydu i dumy. Paradoksalne jest, że kwestie tak kontrowersyjne, często wstydlive, mogą być ważnym elementem tożsamości. O zjawisku takim pisze M. Herzfeld, nazywając je „zażyłością kulturową” (2007)²¹. Myślę, że bardzo trafnie ujmuje ono dwuznaczne nastawienie do porwań.

Wśród moich rozmówców spotkałam tylko jednego mężczyznę, który gorąco i zdecydowanie potępił zwyczaj „kradzieży kobiet”. Najczęstszą reakcją na wywołany temat był pełen pobłażania uśmiech i snucie wspomnień o dziewczynach, „które to się ukradło”. Pytanie o porwania stawało się pretekstem do męskich narracji, często o charakterze humorystycznym. Oto typowy przykład takich form:

Ja mam brata jednego – ciotecznego, mieszka w kołchozie. On ją zobaczył, gdzieś tam, w okienku. Przez okienko zobaczył i zakochał się. Tutaj, w Talasie. A ona się uczyła w Biszkeku, gdzieś tam na uniwersytecie. Oni byli troszeczkę pijani i w autobusie, ona jechała do Biszkeku, wysadzili ją z autobusu i ukradli ją. [...] Zatrzymali autobus i ukradli ją, uwięzili. Ale kiedy kradli, okazuje się, zapomnieli zabrać jej rzeczy, bagaż. Potem ona napisała doniesienie do milicji. On jej oddał, wedle tamtych pieniędzy, czterdzieści tysięcy rubli. To były duże pieniądze! Sowieckie były wtedy pieniądze. On oddał czterdzieści tysięcy, to były duże pieniądze. Bo jego już chcieli sadzać do więzienia. A on jej z powrotem kupił wszystkie rzeczy, bo ona miała długą listę. Tam futro było – mówi – buty były. No a ten bagaż cały pojechał dalej, do Biszkeku. Taka to komedia! (K, 23, Talas).

Narracyjność, żartobliwość i „przechwałki” grają tu kluczową rolę, w przeciwieństwie do opowieści kobiet, w których na pierwszy plan wysuwały się ich osobiste doświadczenia.

młodych” (Handrahan 2000, s. 3).

²¹ „Może to przybierać formę ostantacyjnego ujawniania rzekomych cech narodowych [...], które dają obywatelom poczucie przekornej dumy w obliczu bardziej formalnej i oficjalnej moralności [...]. Są to autostereotypy, które wtajemniczeni wyrażają otwarcie kosztem własnej zbiorowości. Wśród mniejszości ich użycie wymaga znalezienia wspólnego mianownika z otaczającym społeczeństwem, jak w przypadku samoponiżającego humoru diaspory żydowskiej wywierającej ironiczną presję moralną na miejscowe osoby postronne, które wszystko rozumieją, a więc mogą odpowiednio na to zareagować” (Herzfeld 2007, s. 15).

Opowiadanie o porwaniach przez mężczyzn można by zaliczyć do pewnej folklorystycznej konwencji: „męskiego gawędzenia” czy przechwałek. Właśnie m. in. z tego powodu w porwaniach ważny jest spryt, jakim może wykazać się mężczyzna. Dobrze wykonane porwanie relacjonuje się w konwencji wojenno-awanturycznej. Jeden z mężczyzn opowiedział mi o tym, jak „ukradł” swoją narzeczoną, która wcześniej wyraziła zgodę na ślub, ale pod wpływem rodziny zaczęła się wahać i przekładać jego termin w nieokreśloną przyszłość:

- Ale jak ona z wami szła, to udawała, że coś się dzieje, czy po prostu szła spokojnie? Jak to przebiegało?

*Ja się umówiłem, potem oni [jej rodzina] się rozmyśliли i ona nie chce od razu wychodzić za mąż, gdzieś tak za miesiąc czy coś. A myśmy się już szykowali – borsoki [placuszki/ciasteczka] zrobiliśmy, barana zarżnęliśmy, to tamto. Potem ja jej powiedziałem: „Dziś po prostu pójdziemy do kolegi. On ma urodziny – posiedzimy, pogadamy, jutro rano wrócimy”. No, **ja ją tak oszukałem. Bo przecież nie chciała.** Dobrze powiedziałem – z matką ona się umówiła, to tamto. A moi rodzice już w domu niecierpliwie czekali. No to wzięłem, ukradłem i przywiozłem. Teraz moje dwoje wnuków, czworo dzieci – dwie starsze dziewczyny, ostatni dwaj – chłopcy. No i tak żyję.*

- I państwo, przepraszam za pytanie, nie kłóciliście się z tego powodu, że pan ją porwał wcześniej, niż ona chciała?

Nie. Ona mi przecież dała słowo. Jej też jest wstyd mówić: „No już, ja chcę za ciebie wyjść za mąż”, ona tak przecież nie może. No i tak jest, taki obyczaj – trzeba będzie ukraść. To się już traktuje jak obyczaj. Czy się umówisz, czy nie umówisz, ale i tak powinienes ją ukraść. To było w osiemdziesiątym roku. Kiedy w Moskwie była olimpiada (M, 47, Bosteri; podkr. J. M.).

„Ukradł”, ją, oszukując. Będąc w grupie, mógł tak naprawdę wciągnąć przyszłą żonę do samochodu, ale w przypadku dziewcząt znajomych najczęściej stosuje się oszustwo. Jest to taktyka porwania, o której moi rozmówcy wyrażali się z dumą:

Rozmówca 1: No na przykład, trzeba się żenić, tak? No to bierzemy jej koleżankę i z nią się umawiasz, że ona powie dziewczynie: „Chodź, spotkamy się na ulicy, dobra?”. O i tak, a ja niby przypadkiem przejeżdżam, niby jako taksówka. I mówię: „Dokąd podwieźć?”. I ona wsiada.

Rozmówczyni 2: I po sprawie! [śmieje się]

Rozmówca 1: Drzwi zamykamy, tam jeszcze jakiś kolega pilnuje, żeby nie wyskoczyła i w drogę! Pajechali! I do domu (M, 35, K, 30, Talas, małżeństwo).

Opowieść Talanta – Wersja „idealna”

Przedstawię teraz opowieść mężczyzny, który, choć „ukradł” swoją żonę, uczynił to za jej zgodą. Jest to wersja w pewnym sensie idealna. Talant przedstawia swoje małżeństwo jako bardzo udane, relacje z żoną opisuje w kategoriach szacunku i miłości. Mówi również o tym, co uważa za wzór dobrego małżeństwa, za udane życie oraz jego najcenniejsze wartości. Dzięki tej opowieści można lepiej zrozumieć wiele pojęć, takich jak kradzież czy

szacunek; mówi ona również wiele o relacjach małżeńskich, m.in. rzuca światło na rozumienie przemocy w rodzinie. Wątki te są ważne, ponieważ stanowią swoisty „gęsty opis” (Geertz 2005) praktyki porwań. Różne tematy, które pozornie mogą być ze sobą niezwiązane, łączą się w tej narracji w spójną całość:

Ja opowiem swoją historię – z żoną się żeniłem. Kiedy się żeniliśmy, to mieliśmy na dwoje tylko pościel. Ten dom we dwójkę zbudowaliśmy. Ja strasznie pracowałem. Dobę pracowałem – rano widzę: tyle zrobiłem. Dopiero wtedy odpoczywałem. Bo ludzi dobrych mało już zostało u nas. Z każdym dniem, z każdym dniem mniej. Palimy. Robimy to, co jest dla nas najbardziej szkodliwe. Ja właśnie palę. Strasznie palę. Gdyby nie szacunek do was, dawno bym już tu paczkę wypalił. Pijemy, palimy.

Jak się żeniłem... moi rodzice byli starzy. Majątku nam, samego w sobie, starczało, choć nie było tak bardzo dużo. Ja się ożeniłem – to mieliśmy taką kanapę. To rodzina żony przyniosła, pamiętam. Całą resztę z żoną, ten dom zaczęliśmy budować. Zbudowaliśmy, skończyliśmy, wszystko zrobiliśmy własnymi rękami. Jak tę sztukaturę robiłem, to ona nosiła glinę. Chudziutka była, jeszcze gorzej niż ty. Myśmy się nawzajem nie obrażali...

- A jak się państwo poznali?

Po prostu ją ukradłem. Zmusiłem. I po prostu się ożeniłem. Zobaczyliśmy się nawzajem po prostu. A potem wszystko wyszło w porządku. Wszystko nam wyszło. Dlatego że od usilnych starań – od pracy, tylko poprzez pracę rąk. Nigdy nie kradłem! A poznaliśmy się: po prostu w taki sposób – ona przyjechała, jak ty. Zobaczyłem ją, mówię: „Poznajmy się” – i już. Tak po prostu. W domu u znajomych. Trochę posiedzieliśmy. Inni goście poszli, my zostaliśmy we dwoje, porozmawialiśmy i zawiozłem ją do domu. Normalnie, po prostu – wezwałem taksówkę i zawiozłem do domu (M, 57, Kyrgyzczek koło Oszu).

Dzięki powyższej wypowiedzi możemy lepiej zrozumieć kirgiskie pojęcie kradzieży i wiele znaczeń stojących ze tą kategorią. Talant podkreśla, że on nigdy nie kradnie, choć chwilę wcześniej mówi, że ukradł dziewczynę z domu, by ją poślubić. Fakt, że sam zestawia te dwa przypadki, jest, moim zdaniem, kolejnym świadectwem tego, że mają one ze sobą coś wspólnego. Dlaczego więc z taką siłą podkreśla, że choć „ukradł dziewczynę”, nigdy w życiu nie kradł i to, co ma osiągnąć poprzez pracę swych rąk? Jest tak, ponieważ rozdziela on te dwie sfery i, tym samym, zasady w nich obowiązujące – sferę życia prywatnego i publicznego, sferę relacji z kobietami od tej opartej głównie na relacjach z mężczyznami. Podkreśla, że nie kradł i jest tym samym człowiekiem uczciwym oraz pracowitym. Kradzież panny młodej w żaden sposób, według niego, nie przekreśla tych wartości, nie zaprzecza uczciwości mężczyzny, ponieważ nie jest czynem niemoralnym, nie kwestionuje też pracowitości mężczyzny, bo nie poprzez pracowitość czy pracę powinno zdobywać się kobietę. Jednocześnie te dwa przypadki automatycznie kojarzą się mojemu rozmówcy ze sobą, co świadczy o tym, że pojęcie kradzieży nie jest tak jasno i jednoznacznie rozumiane. Talant kontynuuje swoją opowieść:

Moje życiowe doświadczenie mówi – ja swoją żonę tylko raz widziałem – po raz drugi już się pobraliśmy. Mi, ja tak myślę, życie świetnie wyszło. Dlatego, że to mój los – nigdy, mówię, nie zmuszałem jej, żeby pracowała, szukała pieniędzy, nie. Niech ona w domu karmi, zajmuje się domem. Teraz oni wszyscy [dzieci rozmówcy] są starsi – wyjdiesz, powiesz – wszystko zrobią. Bywały takie czasy, kiedy byli młodszy i niczego nie mogli zrobić – ona sama to robiła. Ja rano wychodzę i dom stawiam, piec stawiam, albo ściany, dach. Moim obowiązkiem jest żonę, dzieci karmić, ubrać, obuć. I do tej pory nie musieli pracować. A teraz na bazar [...] na bazarze wezmę i posprzedaję. Tam pracuję. Wczoraj w ciągu trzech dni zarobiłem osiemset rubli. A ja się nie obrażam, że dla syna pieniędzy szukam z żoną. Nie, na razie on nie ma możliwości. [...]

Żonę mam dobrą. Po kirgisku dziewczyna nie odpowiada. *Nie ma odpowiedzi, to dobrze. Zdarza się tak w życiu – kłócimy się, trochę się awanturujemy czasem. Ona, u nas jest nieprzyjęta, żeby krzyczała – ja krzyczę, ona przyjmie pierwszorzędną [primiet otliczno, ros. примет отлично]. A potem, za godzinę, ja mówię: „Po co ja tak krzyczę?”, „Po co się kłóczę?”. Ona się obraziła. Obraziłem ją. Dlatego mamy udaną rodzinę. Jeślibyśmy obydwój krzyczeli, wyszedłby jakiś kick-boxing, prawda? [...] U nas tak jest przyjęte – że z miłości się udało. Ja ją szanuję – mówiłem przecież – bardzo ją szanuję [podkr. J.M.].*

Po raz kolejny relacje w rodzinie opisywane są w kategoriach szacunku. Ciekawa jest kwestia „wzajemności” tych relacji. Talant podkreśla, że szanuje żonę, ale w swojej opowieści przedstawia raczej dowody jej szacunku wobec niego:

*My mamy takie przysłowie: „z jednej ręki żadnego dźwięku nie ma” – popatrz [najpierw rozmówca próbuje klasnąć jedną ręką, potem klaszcze dwiema]. Nie ma. Obydwie ręce są potrzebne. Ja też mam ręce i ty też masz ręce. Od niej są słowa, a od ciebie ręce. [...] **W rodzinie, jeśli kobieta będzie mądra, nigdy nie będzie awantur.***

Na przykład ja do domu przychodzę i pierwsze co, od razu, „gdzie matka?”. Od razu szukasz jej oczami. To jest ta tajemnica. Kapcie gdzieś koło drzwi stoją – a, znaczy się jest w domu. Od razu. To już jest zupełnie inne uczucie. Przychodzisz – na syna czy córkę, na nikogo nie patrzysz. Nawet jak pięć, dziesięć minut wysiedzisz, to i tak spytasz: „Synu, gdzie jest matka?”. A ja jak gdzieś idę, ona od razu się pyta: „Dokąd idziesz?”. A ja jej mówię: „Tu i tu idę”. Nie wiem, jakie kto ma życie, ale z mojego życia ja jestem zadowolony [podkr. J.M.].

Chociaż porwanie opisane w tej opowieści nie należy do wzbudzających najwięcej emocji – tych najbardziej brutalnych czy niespodziewanych, uważam ją za szczególnie cenną. Po pierwsze, w sposób wyczerpujący pokazuje to, co mężczyzna może uznać za udane życie i za wartościową żonę, za dobrą kobietę. Po drugie, opowieść ta rzuca światło na to, jak przez mężczyzn rozumiane są pojęcia: szacunek, miłość, szczęście, czy los. I po trzecie, choć porwania nie są tu wątkiem przewodnim, narracja ta pozwala lepiej zrozumieć wiele kwestii z nimi związanych.

Rodzice

Wielką rolę w decyzji, za kogo dziewczyna ma wyjść za mąż odgrywają jej rodzice. Często są sytuacje, gdy mimo iż dziewczyna ma chłopaka, rodzice wybierają dla niej innego narzeczonego, bez konsultowania z nią tego faktu. Sami porozumiewają się z rodzicami pana młodego, który przeważnie jest znacznie starszy od dziewczyny. Słyszałam również o przypadku, kiedy rodzice dziewczyny umówili się z krewnymi chłopca, by ten porwał ich córkę. Można to rozumieć jako szczególny sposób swatania córki, gdyż taki zabieg stawia ją w sytuacji praktycznie bez wyjścia. Gdyby zaaranżowane zamążpójście groziło jej poprzez zwykłe swatanie, a ona wtedy „z kimś chodziła”, istniałaby możliwość uniknięcia niechcianego ślubu właśnie np. poprzez porwanie. W przypadku porwania ustalonego z rodzicami dziewczyna nie ma praktycznie żadnej możliwości odmowy.

Według moich rozmówców dawniej więcej ślubów odbywało się poprzez swatanie, tym samym wpływ rodziców na to, za kogo wyjdzie ich córka, czy z kim ożeni się syn był o wiele większy. Małżeństwa takie oceniano przeważnie jako szczęśliwe. Pewien mężczyzna opowiadał mi, jakimi kryteriami kierował się, szukając żony dla swojego syna:

Temu najstarszemu to ja znalazłem. Ja tej córki nawet nie widziałem, poszedłem z rodzicami porozmawiałem. My, kiedy tak przychodzimy, to dobrze się przyglądamy rodzicom. Jacy to są rodzice – czy w porządku? Człowiek jak rozmawia, jest psychologiem, rozumiesz? Bada człowieka. Jeśli rodzice są dobrzy, będą mieli dobre dziecko. Dla swojego syna, dla córki kogoś złego nie chcesz przecież. On miał udaną rodzinę, to znaczy, że od niego nic złego nigdy nie wyjdzie. A jak młodzież się w sobie zakochuje, a ty w ogóle nie wiesz nic o jego przodkach, jego genach – na przykład w Ameryce, w Europie jest przyjęte nawet, żeby sprawdzać krew – jak z tobą, czy jesteś zdrowy, czy nie? Tak – to się żeni. Mają prawo! Widzisz, jacy oni wykształceni! I ty na przykład wychodzisz za mąż – masz prawo tego wymagać. Czy facet jest zdrowy. [...] A u nas to nie jest przyjęte, my tak nie możemy. Żeby było udane, krew musi być czysta – gienofond (генофонд) jest najważniejszy. Jeśli jesteś spokojna, dobra, rodziców masz... [...] Jak rodziców masz złotych, nigdy nie wyjdą złe dzieci. Ty na krew jego patrz. On ma przodków wszystkich. Ja bardzo patrzę (M, 57, Kyrgyzczek koło Oszu).

Jest to dosyć typowy sposób, w jaki rodzice uzasadniają pozytywne strony swatania swoich dzieci. Ciekawe jest tu również nakładanie pojęć współczesnych, takich jak *gienofond*, czyli geny (a dokładniej „pula genowa”), na logikę swatania i łączenie ich w spójną narrację z pojęciami z kultury tradycyjnej – takimi jak *taza*, czyli „czysty”, „czystość”. Uwikłane są one również w moralność – czystość, dobre geny równają się nie tylko zdrowiu fizycznemu, lecz również moralnemu. Pojęcia z języka mediów wplatane są w tradycyjny dyskurs zdrowia i moralności, stając się dla niego kolejnym uzasadnieniem.

Oto wyjaśnienie innego mężczyzny, dlaczego zaaranżował porwanie swojej córki, oraz opis specyficznej „gry”, jaką podjął, by wynegocjować najlepsze dla niej warunki małżeństwa:

Wśród moich dzieci też był ten wariant z kradzieżą. Ja mam same córki. Przyszła rodzina młodego chłopaka, mówią, że naszemu chłopakowi podoba się wasza córka, spytali się, co ja o tym myślę. Ja też się cieszę, bo dlaczego ma siedzieć w domu. Uniwersytet kończy, robi się coraz starsza... ja to nie pokazuję, że jestem szczęśliwy. Ja mówię odwrotnie, że ona musi jeszcze się pouczyć, jeszcze skończyć szkołę, ja tyle włożyłem w nią, w jej edukację, może jeszcze zaczekajmy rok... ale tak naprawdę w środku cieszę się, że wyjdzie za męża. Oni mnie namawiają, no i ja na końcu dla nich się złamię, mówię im, że jeszcze muszę pomyśleć i udaję, że myślę (M, 47, Bosteri).

Mężczyźni często ujawniają pewną nostalgię za przeszłością i tym, że kiedyś władza rodzicielska była większa:

Za Sojuzu było więcej takich zgodnych małżeństw, bo była jeszcze ta stara, dawna tradycja. Jak rodzice mówili, że: „masz wziąć tę dziewczynę” – to on się żenił z nią. Nie było żadnej rozmowy. Ja osobiście jestem za tym, jak było kiedyś, za naszych przodków, oni dobrze nas żenili, oni dobrze postępowali. Ja umówiłem się ze swoją dziewczyną, spytałem, czy wyjdzie za mnie za męża, ona się zgodziła. Ja przyszedłem do rodziców, powiedziałem im o tym. Moi rodzice wysyłają rodzinę do jej rodziny i mówią, że naszemu chłopakowi spodobała się wasza dziewczyna. Potem wszyscy razem jadą z powrotem do rodziny chłopaka, tam jest poczęstunek, rozmawiają, ustalają, co i jak. Kiedy skończyły się ustalenia, ja ze swoimi kolegami pojechałem do siostry, bo tam też mieszkała moja dziewczyna, wsadziłem ją do samochodu i to tak jakbym ją ukradł. Niby tak, że ją ukradłem, ale rodzice już wiedzieli, że ona będzie ukradziona. Ja jej wcześniej powiedziałem, że tego dnia ją ukradnę i ona się przygotowała, przyjechałem dwoma samochodami do niej, ona trochę popłakała, a za pół godziny już tańczyliśmy. To po prostu źle teraz tłumaczą tę kradzież. Bo u nas kradzież związana jest, tak mówią, kojarzy się z przemocą. Tak naprawdę tego stricte porwania to jest dziesięć procent, to bardzo rzadko się zdarza, a dwa procent z tych dziesięciu kończy się w prokuraturze. Ale bywało też tak, że znęcano się nad dziewczyną. Jeśli to wyjdzie na jaw, to się kończy w prokuraturze. Czasem bywa tak, że córka ma bardzo surowego ojca. Czasem bije ją, albo matka bije, i wtedy jest też bardzo surowy dla chłopaka, który porywa jego córkę; jeśli bez jego zgody porywa jego córkę (M, 45, Osz).

Nie tylko ojcowie wpływają na wybór małżonków dla swoich dzieci. Również kobiety wywierają na swoich synów silny nacisk, by znaleźli żonę. Wiąże się to z tym, co nazywam „zaklętym kręgiem” porwań. Ofiary porwań po latach namawiają lub nawet zmuszają swoich synów, by oni również porywali kobiety. Uważają, że ich syn osiągnął już wiek odpowiedni do ożenku, pragną ponadto mieć osobę do pomocy w domu. Punkt widzenia matki i najstarszej kobiety w rodzinie dobrze ilustruje przykład porwania opisany przez S. Lloyd-Roberts (1999). Matka zdecydowała o tym, że syn powinien już się ożenić. Rodzice, po sześćdziesiątce, zmusili najmłodszego, 21-letniego syna, aby porwał jakąś dziewczynę. Zgodnie ze zwyczajem najmłodszy syn pozostaje z rodzicami, aby się nimi opiekować, dlatego też pre-sja na jego ożenek była największa – jego matka pragnęła, by jak najszybciej się ustatkował.

Nierzadko osobą najbardziej okrutną w nowej rodzinie dla młodej dziewczyny jest właśnie teściowa. Kobieta staje się aktywną uczestniczką porwania, mimo że kiedyś sama była porwana i przypuszczalnie również mogła oceniać tę praktykę negatywnie. To samonapędzające się koło można tłumaczyć, przynajmniej częściowo, chęcią pozyskania siły roboczej w rodzinie czy ominięcia konieczności płacenia wysokiego *kałymu*. Trudniej jest jednak wytłumaczyć przypadki rodziców, którzy bez wiedzy córki aranżują jej porwanie. Zaryzykuję tezę, że czasami może to być próba odzyskania utraconej władzy nad dzieckiem (władzy nie tylko w sensie ekonomicznym) podjęta przez rodziców, którzy wiedzą, że ich córka mogłaby zapobiec ślubowi, gdyby próbowali doprowadzić do niego np. poprzez zaaranżowanie małżeństwa. Czy takie działania rodziców nie wynikają w jakiejś części właśnie z osłabienia ich wpływów, podobnie jak działania porywających mężczyzn świadczą o tym, że nie potrafią oni nawiązywać kontaktów ze zbyt samodzielnymi dziewczętami? Rodzice narzekają na to, że ich rola i wpływ na ślub dzieci stają się coraz mniejsze. Widzą porwania właśnie jako sposób młodych na obejście ich zgody. Fakt ten stanowi pewien klucz interpretacyjny omawianego zagadnienia: porwanie może być wykorzystane przez obydwie strony – rodziców (jednego lub obojga młodych) i chłopaka – jako sposób wyegzekwowania swojej woli i umocnienia kontroli nad młodymi kobietami²².

Podsumowanie

Codziennie życie wielu mężatek (szczególnie na wsi) polega często na pracy wraz z krewnymi męża. Bardzo często mąż pracuje poza domem lub zajmuje się innymi obowiązkami, większość czasu spędzają więc one z teściową i bratowymi, mając wśród nich najniższą pozycję; dotyczy to przede wszystkim żony najmłodszego brata (starsi bracia z reguły wyprowadzają się z domu rodzinnego). Sytuacja kobiety może odwrócić się diametralnie z biegiem lat. Można zakładać, że starsi bracia wraz z żonami wyprowadzą się z domu. Pozostanie w nim wówczas jej teściowa jako najstarsza i najważniejsza kobieta, należy jednak pamiętać, że ona również przyszła do rodziny jako „obca”. Po jej śmierci, „obca”, o największej kobiecej władzy w rodzinie, będzie żona najmłodszego syna – osoba, która na początku musiała słuchać nawet młodszych sióstr swojego męża.

Nakreślony powyżej cykl życia kobiety skorelowany jest z cyklem porwań:

Nikt nie chce, aby porywali jego córkę, ale każdemu oplota się, żeby jego synowie porywali inne dziewczyny. Dlaczego te kobiety, które zostały kiedyś porwane, potem są głównymi inicjatorkami w porywaniu dziewczyny dla swojego syna, siostrzeńca czy wnuka. [...] Kiedy już rodzice młodego wykupią dziewczynę, to ona już należy do jego rodziny, ona musi obsługiwać jego rodzinę, ma taką rolę służącą. Jeżeli dziewczynę psychicznie łamią, porywają, to ona jest bardziej pokorna, a chyba lepiej mieć pokorną synową, niż taką pewną siebie, która zna swoje prawa, która ma dobre wykształcenie, która ma jakieś priorytety, jakiś cel; wszyscy na ogół wolą mieć pokorną synową. Ona z kolei może dawać możliwość dobrego

²² Przypuszczam, że możliwe jest także porwanie z inicjatywy kobiety, która np. sugeruje, że chciałaby zostać porwana. Nie spotkałam się jednak z żadną relacją na ten temat, co wynika, jak sądzę, z powszechnej konwencji, by kobieta początkowo opierała się małżeństwu, nawet tylko werbalnie. Jakkolwiek porwanie mogłoby być po myśli kobiety, trudno mówić o tym, by była w nim stroną aktywną.

wykształcenia swoim córkom, a dla swoich synów szukać młodych dziewczyn, osiemnaście, dziewiętnaście lat, które nie są doświadczone, nie są zaradne, ani nie znają swoich praw. Teściowa chciałaby przełożyć na młodą swoje obowiązki. A obowiązków jest bardzo dużo. To jest taki krąg (K, ok. 35, Biszkek, pracownica fundacji działającej na rzecz praw kobiet).

Można zauważyć, że w jednym społeczeństwie funkcjonują dwa różne sposoby oceny zjawiska – przez mężczyzn i kobiety. Obie strony wydają się być pogodzone z różnicą wzajemnych ocen. Gdy spytałam kilka Kirgizek, dlaczego chłopak po prostu nie poprosi o rękę dziewczyny, odpowiedziały: *Chłopaków trzeba spytać. My przecież nie wiemy. Coś tam sobie ten facet myśli* (K, 20, Bosteri).

Osoby, z którymi rozmawiałam, w zależności od płci, różnie typologizowały porwania. Dla nas – obserwatorów z zewnątrz – dyferencjuje je pojęcie zgody (zgody kobiety na porwanie). Sytuacja jest jednak bardziej złożona. Dla mężczyzn pojęcie zgody nie jest pojęciem różnicującym – różne formy zawierania małżeństw (ślub przez porwanie nieznannej kobiety, ślub przez porwanie umówione, itp.) interpretują tak samo. W opinii kobiet natomiast kwestia zgody pozwala wyróżnić dwa typy porwań. Nawet one nie wyróżniają jednak poprzez nazwę brutalnego typu porwań, czy też porwania bez zgody. To po raz kolejny pokazuje, jak trudno uogólniać sądy na temat porwań, np. przez uznanie ich wyłącznie za działania rytualne, przy jednoczesnym sprowadzeniu ich brutalnych form do anomalii. W społeczeństwie kirgiskim nieprzypadkowo występuje wspólna nazwa na te wszystkie praktyki: *ala kaczuu*.

Co więcej, porwanie nie jest rozumiane jako zawarcie małżeństwa, będącego wyłączeniem związkiem kobiety i mężczyzny. *Clou* tej praktyki zasadza się na tym, że uwikłanych jest w nią wiele osób, pomiędzy którymi porwania tworzą specyficzne relacje i związki. Ile różnych osób uwikłanych jest w porwanie, tyle może być stojących za nimi interesów, tyle również jest strategii radzenia sobie z taką sytuacją. Wielość interpretacji porwań, motywacji i taktyk stanowi także o trwałości tej praktyki, ponieważ sprawia, że adaptuje się ona do zmian, mogą też zostać jej przypisane nowe znaczenia.

Ala kaczuu było popularne w czasach Związku Radzieckiego, jak też po odzyskaniu przez Kirgizję niepodległości, należy natomiast zwrócić uwagę na stale rosnącą liczbę rozwodów. Kobiety po porwaniu z reguły zostają z porywaczem, lecz małżeństwa te często nie są udane. To, że porwane zostają z porywaczem, pokazuje, jak silne są wartości, takie jak: szacunek wobec starszych, wobec tradycji, jak silne jest podporządkowanie kobiety. Odejście stanowi sygnał, że w dłuższej perspektywie porwania mogą okazać się nienajlepszym sposobem budowania trwałego związku, za normami stoją bowiem jednostki, które każdorazowo muszą same dla siebie definiować i negocjować sytuację, w której się znalazły. Popularność *ala kaczuu* wciąż utrzymuje się na bardzo wysokim poziomie, a wzrost liczby rozwodów nie musi, moim zdaniem, przyczynić się do jej spadku. Mężczyzna w kulturze kirgiskiej zawsze może ożenić się powtórnie, konsekwencje rozwodu są natomiast dotkliwsze dla kobiety.

Kluczowe dla zrozumienia trwałości *ala kaczuu* są przekonania dotyczące samej podstawy małżeństwa, podzielane zarówno przez kobiety, jak i przez mężczyzn: według jednych i drugich, dobre poznanie się przed ślubem nie musi być podstawą udanego małżeństwa. Obie strony uważają, że porwania od wieków stanowią kirgiską tradycję. Obie strony są zgodne również co do tego, że przez porwanie kobieta osiąga najlepszą i najbardziej

pożądaną dla niej pozycję społeczną – pozycję żony. Opisując tego rodzaju zachowania, chciałam odwrócić naturalnie nasuwającą się perspektywę interpretacyjną i przyjrzeć się, co stanowi dla Kirgizów o atrakcyjności porwań. Zamiast zadawać sobie pytanie, dlaczego kobiety zgadzają się na przemoc, zastanawiałam się, jakie korzyści, zdaniem rozmówców obu płci, przynoszą porwania.

Najważniejszym wyznacznikiem pozycji kobiety kirgiskiej jest małżeństwo oraz posiadanie dzieci. Odrzucenie małżeństwa postrzega się jako najgorszą i najbardziej godną potępienia decyzję, jaką kobieta może podjąć. Dla mężczyzn oczywiste jest, że kobieta zgodzi się pozostać z mężem po porwaniu, bowiem, po pierwsze, zyskuje to, co dla niej kluczowe – małżeństwo, a po drugie, w przypadku, gdy odejdzie, jak powszechnie się uważa, nikt nie będzie chciał jej już za żonę. Słowem: odchodząc, traci swoją jedyną szansę na małżeństwo oraz potomstwo. Te sytuacje mają miejsce w miejscowościach, w których nakłada się na kobiety ogromną presję, by wyszły za mąż i to w możliwie najmłodszym wieku. Ani mężczyźni, ani kobiety nie uważają długiego okresu przyjaźnienia się przed ślubem (czy też „chodzenia ze sobą”) za podstawę szczęścia w przyszłym małżeństwie. Dlatego też porwanie przez osobę, którą ocenia się pozytywnie, którą znało się wcześniej, choćby z widzenia, lub też, którą poleca rodzina, stanowi dla dziewczyny silną motywację do pozostania w domu przyszłego męża.

Istotna jest również rola pełniona przez kobiety w rodzinie, związana z rozumieniem rodziny w ogóle. Młoda kobieta jest w niej podporządkowana wszystkim krewnym męża. Porwanie ustawia ją w pozycji bezwarunkowego podporządkowania. Akt przemocy, któremu poddana jest na samym początku, wyznacza jej miejsce w rodzinie. Tym samym relacje, które mogłyby być przedmiotem negocjacji, są od samego początku jednoznacznie zdefiniowane przez porwanie. Kirgizi interpretują porwania jako swoistą próbę ratowania społeczeństwa przed zmianami. Rozmówcy wspominali o pewnym kryzysie męskości, osłabieniu pozycji mężczyzn (np. ekonomicznej, wynikającej z bezrobocia czy braku wykształcenia), którą próbują ratować poprzez bardziej radykalne działania.

Porwania są sposobem, w jaki mężczyźni potwierdzają „męskość-kirgiskość”. Starałam się to pokazać, przedstawiając męskie sposoby mówienia o porwaniach. *Ała kaczuu* spełnia ważną funkcję, daje bowiem mężczyznom mniej atrakcyjnym matrymonialnie szansę na małżeństwo. Porwania są szybkie, nieodwracalne, opłacalne finansowo, przynoszą obydwu stronom to, co jest uznawane za społecznie najważniejsze dla nich, dlatego też trudno mi przychylić się do opinii, iż jest to zwyczaj, który można zwalczyć (mimo braku jego akceptacji przez niektóre osoby). Tak długo, jak praktyka ta jest społecznie akceptowalną formą ślubu, będzie ona trwała, pomimo oficjalnego zakazu.

Bibliografia

- Abdulaeva Shirin, Arjomand Victoria, Tursunov Nariman 2004, *Bride Kidnapping: What Makes Women Stay*, American University – Central Asia, http://faculty.philau.edu/kleinbachr/why_women_stay.htm, (dostęp: 5.09.2017).
- Abramzon Saul M. 1990, *Kirgizy i ih ètnogenetičeskie i istoriko-kul'turnye svâzi*, Izdatel'stvo Nauka, Leningrad.

- Amsler Sarah, Kleinbach Russ 1999, Pohiščenje nevest v Kirgyzskoj Respublike, *International Journal of Central Asian Studies*, vol. 4, s. 185-216.
- Benveniste Emile 1971, *Problems in General Linguistics*, University of Miami Press, Miami.
- Bourdieu Pierre 2004, *Męska dominacja*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Bourdieu Pierre 2006, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądenia*, Wydawnictwo Scholar, Warszawa.
- Clifford James 2000, *Kłopoty z kulturą*, Wydawnictwo KR, Warszawa.
- Dżumagalov Apas 1962, *Siemã i brak u kirgizov Čujskoj doliny*, (rękopis), Instytut Etnologii, AN SSSR.
- Farangis Najibullah 2011, *Bride kidnapping: A Tradition or a Crime*, Eurasianet, <https://eurasianet.org/bride-kidnapping-a-tradition-or-a-crime>, (dostęp: 20.09.2018).
- Gutmann Mathew C. 1997, Trafficking in Men: The Anthropology of Masculinity, *Annual Review of Anthropology*, vol. 26, s. 385-409.
- Handrahan Lori M. 2000, Implications of International Human Rights Law and Bride Kidnapping in Kirgystan, *Praxis. The Fletcher Journal of Development Studies*, t. 16, s. 1-13.
- Hayashi-Panos Noriko 2014, Grab and Run: Kirgystan's Bride Kidnappings, *Newsweek*, 24. 02. 2014, <http://www.newsweek.com/grab-and-run-1634>, (dostęp: 19.09.2018).
- Herzfeld Michael 1985, Gender Pragmatics: Agency, Speech, and Bride Theft in a Cretan Mountain Village, *Anthropology*, vol. 9, s. 25-44.
- Herzfeld Michael 2007, *Zażyłość kulturowa. Poetyka społeczna w państwie narodowym*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Jedną... 2018, *Jedną wspólną definicję gwałtu proponuje Europejski Instytut ds. Równości Płci*, <http://feminoteka.pl/jedna-wspolna-definicje-m-in-gwaltu-proponuje-europejski-instytut-ds-rownosci-plci/>, (dostęp: 12.09.2018).
- Kisákov Nikolai 1969, *Očerki po istorii sem'ji i braka u narodov Srednej Azii i Kazahstana*, Leningrad, b.w.
- Kleinbach Russ, 2003 Frequency of Non-Consensual Bride Kidnapping in The Kirgyz Republic, *International Journal of Central Asian Studies*, vol. 8, s. 24-39.
- Kleinbach Russ, Salimjanova Lilly 2007, Kyz ala kachuu and adat: Non-Consensual Bride Kidnapping and Tradition in Kirgystan, *Central Asian Survey*, vol. 26, no. 2, s. 217-233.
- Lloyd-Roberts Sue 1999, Plight of Kirgystan Brides who Are Kidnapped, Raped, and Abandoned, *The Independent* (London), 6 March, <https://www.independent.co.uk/news/plight-of-kyrgyzstan-brides-who-are-kidnapped-raped-and-abandoned-1078702.html>, (dostęp: 16.09.2018)
- Mroczkowska Joanna 2008, Kryzysowe narzeczone, *Forum Akademickie*, nr 6, s. 33.
- Poliakov Sergei 1992, *Everyday Islam. Religion and Tradition in Rural Central Asia*, Routledge, New York.
- Szynkiewicz Sławoj 1981, *Rodzina pasterska w Mongolii*, Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław.
- Szynkiewicz Sławoj 1987, Kałym, [w:] *Słownik Etnologiczny. Terminy ogólne*, Z. Staszczak (red.), PWN, Warszawa-Poznań.
- Ūdahin Konstantin K. 1999, *Kyrgyzcza-oruszcza sözdük. Kyrgyzsko-russkij slovar'*, Biszkek, b.w.
- Ūdahin Konstantin K. 2000, *Oruszcza-kyrgyzcza sözdük. Russko-kyrgyzskij slovar'*, Biszkek, b.w.

